Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Czerwiec-Lipiec 1926. Nr. 6-7.

PEDAGOGJUM

Miesięcznik poświęcony sprawom seminarjów nauczycielskich, preparand oraz kształcenia nauczycieli.

Organ Sekcyj Seminaryjnych T. N. S. W.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Straszewskiego 22 II p.

Konto P. K. O. Kraków Nr. 404 885.

Uświadomienie zawodowe naszej młodzieży seminarjalnej. (5)

Wpływ różnych czynników na rodzaj motywów.

1. Wpływ środowiska rodzinnego najbliższego.

Sposób odnoszenia się młodzieży do życia, jej zamiary na przyszłość, bierność lub aktywność, idealizm lub materjalizm zależą bez wątpienia od środowiska, w jakiem młodzież wzrasta. Jego ideały i poglądy na życie przenikają w duszę dziecka i silnie wpływają na jej ukształtowanie. Stosunek więc do przyszłego zawodu nauczycielskiego młodzieży seminarjalnej zależy nietylko od niej samej i od wpływów szkoły, ale w znacznej mierze od wpływów środowiska rodzinnego najbliższego. Nie można z góry, apriorycznie odpowiedzieć, które środowisko daje lepszy jakościowo pod względem motywacji zawodowej materjał uczniowski seminarjom, ale zbadawszy skąd się i w jakim stosunku rekrutują poszczególne grupy młodzieży, podzielone według rodzaju motywów, można na to pytanie odpowiedzieć. Można więc też odpowiedzieć na pytanie, jaki jest wpływ środowiska rodzinnego na rodzaj motywacji.

Na charakter środowiska wpływa zawód głównego żywiciela, ojca, w jego braku matki lub opiekuna. Zawód głównego żywiciela rzuca światło na inteligencję, poziom kulturalny i stosunki materjalne środowiska. Przez środowisko rodzinne najbliższe będziemy rozumieli otoczenie rodzinne, w którem się młodzież wychowała lub wychowuje, choćby to nie był, ściśle biorąc, dom rodzicielski.

Tak rozumianych środowisk rozróżniliśmy wśród młodzieży jedenaście. Pierwszą kategorję stanowi środowisko nauczycielskie. Główny żywiciel należy do zawodu nauczycielskiego bez względu na stopień i typ szkoły. Drugą kategorję stanowią zawody wolne. Tu należą adwokaci, lekarze, artyści, przemysłowcy, kupcy, więksi dzierżawcy dóbr itp., wogóle ci, którzy zaliczając się do warstwy inteligentnej nie mają perjodycznych, ustalonych dochodów. Do trzeciej kategorji należą urzędnicy państwowi wogóle i oficerowie wojskowi; do czwartej urzędnicy samorządowi, a więc miejscy, gminni; do piątej urzędnicy prywatni; do szós-

tuj podurzędnicy państwowi tzn. wszyscy ci, którzy w odróżnieniu od urzędników noszą nazwę funkcjonarjuszy państwowych np. służba kolejowa, pocztowa, woźni i t. p.; siódmą stanowią funkcjonarjusze prywatni, których ze względu na ustalony charakter obowiązków i dochodów nie można zaliczyć do kategorji robotników dziennych; do ósmej należą rzemieślnicy, posiadający własne warstaty mniejsze lub bez nich, pracujący w każdym razie fachowo w dziedzinie rzemiosł i nie pozostający na służbie państwowej; do dziewiątej rolnicy; do dziesiątej robotnicy dzienni; jedenastą wreszcie nieokreśloną tworzą środowiska młodzieży, która bądź wogóle nie podała zajęcia ojca, bądź zaznaczając swe sieroctwo podawała, że wychowuje się w zakładach dobroczynnych.

Każda z tych kategoryj wytwarza odrębną atmosferę psychiczną. Nieco może nienaturalnem jest połączenie w jedną wspólną kategorję tych, których wymieniliśmy w kategorji drugiej. Niewątpliwie atmosfera psychiczna wśród kupców jest inna, niż wśród lekarzy lub artystów. I poglądy na życie inne i zainteresowania różne. Niewątpliwie też wśród kupców możnaby i może należałoby dokonać dalszych wyszczególnień, bo uboższy kupiec ma inne potrzeby kulturalne i inne zainteresowania, niż bogatszy. Wyszczególnienia te nie były możliwe ze względu na brak bliższych danych. Połączenie zaś różnego rodzaju środowisk w jedną kategorję było potrzebne ze względu na przejrzystość pracy, a możliwe dzięki temu, że właśnie te środowiska tworzą przedewszystkiem to, co nazywa się ogólną nazwą burżuazji. Burżuazję zaś cechuje pewien mniej lub więcej wysoki poziom kulturalny i oparcie swego bytu na dochodach, zależnych od okoliczności, a przedewszystkiem od osobistej wartości i przedsiębiorczości. Jest to kategorja specjalnie aktywna wobec życia i inteligentna, a te jej właściwości mogą wywierać pewien jednakowy wpływ na jej młodzież.

Wśród urzędników rozróżniliśmy trzy kategorje, bo jakkolwiek cechuje ich wspólnie pewien wyższy stopień kultury i zasadniczo bierność wobec życia, wywołana brakiem potrzeby walki o byt materjalny, wskutek zapewnionych, stałych, perjodycznych dochodów, to jednak wydaje się, że dążenia tych różnych kategoryj są nieco różne. W hierarchji społecznej urzędnicy państwowi stoją wyżej od innych, a stanowisko społeczne wpływa niewątpliwie na sposób myślenia człowieka. Urzędnicy samorządowi stoją nieco niżej. Urzędnicy zaś prywatni w hierarchji społecznej miejsca nie mają, jakkolwiek zasadniczo niczem się nie różnią od innych kategoryj urzędników, prócz chyba tego, że muszą być bardziej czujni wobec ewentualności braku zarobku, zależnego od woli jednego człowieka. Opinja powszechna, mająca decydujący wpływ na sposób odnoszenia się człowieka do życia, stopniuje dostojność tych trzech kategoryj. Z tego powodu wydało mi się wskazane traktować je odrębnie. Konieczność wyodrębnienia innych kategorji środowisk mówi sama za sobą i bliższych wyjaśnień nie potrzebuje.

Rozpatrzmy udział tych środowisk w poszczególnych grupach motywów. Udział ten określać będziemy procentowo w ten sposób, że daną kategorję weźmiemy jako całość i zaznaczymy procentowy jej udział w poszczególnych grupach motywów. Ponadto ze względu na liczebność danej kategorji określimy jej rangę miejsca w stosunku do innych. Naj-

liczniejszej przyznamy rangę najwyższą, pierwszą, a mniej licznym dalsze według ciągu liczebników porządkowych, znaczonych cyframi rzymskiemi.

Tabelka przedstawia ten udział, jak następuje:

Kategorja środowiska	Grupy motywów						Wogóle		Ranga miejsca
	A	B	C	D	E	F	bezwzględ.	%	
Nauczyciele	23.48	11.81	4.43	42.82	12.65	4.87	474	7.09	VI
Zawody wolne	21.74	13.54	9.80	38.32	12.83	3.77	561	8.39	V
Urzędnicy państw.	20.98	13.03	7.58	38.39	14.28	5.74	1120	16.74	III
Urzędnicy samorząd.	21.06	19.30	15.79	26.31	8.77	8.77	57	0.85	XI
Urzędnicy prywatni	18.72	15.31	11.06	38.72	10.63	5.56	235	3.51	VIII
Podurzędn. państw.	22.36	14.31	6.85	40.51	11.43	4.54	1355	20.25	I
Podurzędn. prywatni	21.69	16.94	8.47	39.25	7.93	5.72	189	2.82	IX
Rzemieślnicy	26.35	14.31	6.75	40.21	8.58	3.50	1184	17.70	II
Rolnicy	24.49	10.13	4.97	44.75	9.13	5.53	1106	16.53	IV
Robotnicy	22.68	14.45	10.31	40.20	7.56	4.82	291	4.34	VII
Nieokreślone	21.67	18.34	7.50	36.67	10.83	4.99	120	1.79	X
Razem	**1554** osób	**900**	**479**	**2709**	**728**	**322**	**6692**	**100**	**11**

W grupie motywów idealnych (A) udział poszczególnych kategoryj środowisk mieści się między maksymalnym 26.35% rzemieślników i minimalnym 18.72% urzędników prywatnych. Drugie miejsce po maksymalnem zajmują rolnicy, trzecie nauczyciele, dalej robotnicy, podurzędnicy państwowi, zawody wolne, podurzędnicy prywatni, środowisko nieokreślone, urzędnicy samorządowi, urzędnicy państwowi i wreszcie urzędnicy prywatni. Stosunkowo najwięcej więc idealistów dostarczają rzemieślnicy, rolnicy i nauczyciele, a na szarym końcu idą urzędnicy wogóle.

W grupie motywów materjalnych (B) minimalny udział 10.13°/° mają rolnicy, dalej po nich według porządku rosnącego idą: nauczyciele, urzędnicy państwowi, zawody wolne, podurzędnicy państwowi, robotnicy, rzemieślnicy, urzędnicy prywatni, podurzędnicy prywatni, środowisko nieokreślone i urzędnicy samorządowi 19.30°/₀. Najmniej więc tu dostarczają ci, którzy w kategorji A dawali najwięcej tj. rolnicy i nauczyciele. Rzemieślnicy zajmują miejsce pośrednie. Urzędnicy państwowi stosunkowo najmniej dawali idealistów; takie same miejsce zajmują w grupie materjalistów. Najwięcej zaś materjalistów dostarczają środowiska urzędników, podurzędników prywatnych i nieokreślone, a na ich czele idą urzędnicy samorządowi.

W grupie motywów idealno-materjalnych (C) największy odsetek reprezentują urzędnicy samorządowi 15.79°/₀, ci sami, którzy największy odsetek dostarczają w grupie materjalnej (B). Po nich w porządku malejącym idą urzędnicy prywatni, robotnicy, zawody wolne, podurzędnicy prywatni, środowiska nieokreślone, podurzędnicy państwowi, rzemieślnicy, rolnicy i nauczyciele, 4.73°/₀ minimum. Można tu zaobserwować zasadniczo jakby porządek odwrócony w stosunku do grupy A, oczywiście z pewnemi przesunięciami i pewną analogją do grupy B Świadczyłoby to, że motywy idealno-materjalne bliższe są grupie B niż A.

W grugie motywów bierności (D) liczebnie najsłabsze jest środowisko urzędników samorządowych, reprezentując 26.31°/₀, najsilniejsze zaś środowisko rolników — 44,75°/₀. W porządku malejącym po rolnikach idą: nauczyciele, podurzędnicy państwowi, rzemieślnicy, robotnicy, podurzędnicy prywatni, urzędnicy prywatni, urzędnicy państwowi, zawody wolne, środowisko nieokreślone i urzędnicy samorządowi.

W grupie niechętnych (E) wobec zawodu nauczycielskiego pierwszeństwo co do liczebności ma środowisko urzędników państwowych. Stąd rekrutuje się 14,28°/₀ niechętnych. Potem w porządku malejącym idą: zawody wolne, nauczyciele, podurzędnicy państwowi, środowisko nieokreślone, urzędnicy prywatni, rolnicy, urzędnicy samorządowi, rzemieślnicy, podurzędnicy prywatni i na samym końcu robotnicy w minimalnej liczbie 7,56°/₀. Nasuwa się stąd wniosek, że im uboższe środowisko, względnie niżej kulturalnie stojące tem mniej daje w seminarjach niechętnych wobec zawodu, że na swobodę rozejrzenia się w swych kwalifikacjach i odwrócenia się od zawodu może sobie pozwolić młodzież lepiej materjalnie sytuowana lub znajdująca się w środowisku, mającem rozleglejsze perspektywy.

W grupie niezdecydowanych największy odsetek reprezentują urzędnicy samorządowi 8,77°/₀. Po nich idą w porządku malejącym na drugiem miejscu urzędnicy państwowi, dalej podurzędnicy prywatni, urzędnicy prywatni, rolnicy, środowisko nieokreślone, nauczyciele, robotnicy podurzędnicy państwowi, zawody wolne i w końcu rzemieślnicy z minimalną liczbą 3,50°/₀.

Jaki więc wpływ mają kategorje środowisk na rodzaj motywacji? Odpowiedź otrzymamy przez porównanie, do których rodzajów motywów odsyła dana kategorja środowisk największą z siebie ilość młodzieży.

Odpowiedź dla czterech grup motywów jest całkiem prosta. Wszystkie środowiska najliczniej zaludniają grupę biernych, na drugiem miej-

scu idealistów, na szóstem niezdecydowanych. W tej ostatniej grupie tylko kategorja nauczycieli i urzędników samorządowych zajmuje piąte miejsce. Miejsc jest wogóle sześć, tj. tyle, ile grup motywów. Im miejsce dalsze, tem liczebność jego słabsza. Grupa motywów materjalnych zajmuje miejsce trzecie we wszystkich kategorjach środowisk, z wyjątkiem nauczycieli i urzędników państwowych, którzy w tej grupie mają miejsce czwarte. Grupa motywów idealno-materjalnych występuje na czwartem lub piątem miejscu, a tylko w środowisku nauczycieli na szóstem. Na czwartem występuje wśród urzędników samorządowych, prywatnych, podurzędników prywatnych i robotników. W innych środowiskach na miejscu piątem, a u nauczycieli na szóstem. Wreszcie grupa niechętnych występuje na czwartem lub piątem miejscu. Urzędnicy samorządowi, prywatni, podurzędnicy prywatni i robotnicy zajmują w niej miejsce piąte. Inne środowiska miejsce czwarte z wyjątkiem nauczycieli i urzędników państwowych, którzy tu zajmują miejsce trzecie.

Zbierając ogólniej odnajdziemy tu pewne podniosłości. Pierwszą z nich jest, że motywy bierności ze wszystkich środowisk przeważają i zajmują pierwsze miejsce, a motywy idealne idą na drugiem miejscu. W tej prawidłowości wyjątków niema. Drugą regułą jest, że motywy materjalne idą na trzecim miejscu, a niezdecydowane na ostatniem, z dwoma wyjątkami na jedenaście kategoryj. Trzecią regułę może stanowić, że tak nazwę, prawo pierwszeństwa po motywach materjalnych motywów idealno-materjalnych lub negatywnych. Idealno-materjalne mają pierwszeństwo w czterech kategorjach, mianowicie w środowisku urzędników samorządowych, prywatnych, podurzędników prywatnych i robotników. Motywy negatywne zaś mają pierwszeństwo w 5 kategorjach: zawody wolne, podurzędnicy państwowi, rzemieślnicy, rolnicy i środowisko nieokreślone. W środowisku nauczycielskiem i urzędników państwowych mają motywy negatywne prawo pierwszeństwa po motywach idealnych.

W powyższych rozważaniach szukaliśmy związku między kategorją środowiska a rodzajem motywów. Określenie tego związku nie daje jeszcze odpowiedzi na pytanie, jaką wartość przedstawia dana kategorja środowiska dla uświadomienia zawodowego młodzieży seminarjalnej. Nie można jeszcze określić, które środowisko i w jakim stopniu dostarcza młodzieży najlepiej się nadający ze względu na swe zamiary i motywy do celów i zadań ostatecznych szkoły.

Seminarjum nauczycielskiemu, jako szkole, chodzi o wychowanie osobowości nauczyciela, który powinien posiadać jasną i wyraźną świadomość swoich zadań zawodowych. Osobowości nauczyciela szkół powszechnych musi przyświecać idealny cel pracy dla kultury ducha szerokich mas narodu. Ta więc młodzież będzie do celów i zadań szkoły lepiej się nadająca, która dąży po ich linji tzn. ta, która pragnie w przyszłości stanąć u warstatu pracy nauczycielskiej i pełnić ją dla jej własnych celów, które muszą być idealistycznemi. Najlepszą wartość przedstawia młodzież, kierująca się motywami zawodowemi idealnemi. Po nich z kolei co do wartości idą motywy idealno-materjalne, dlatego na drugiem miejscu, ponieważ w motywach tych dźwięczy silnie wzgląd na korzyści praktyczne. Życiowo może być ten rodzaj motywów cen-

niejszy, jako świadczący o lepszem przystosowaniu do życia. Ze stanowiska zawodu nauczycielskiego, który ma jedynie idealne cele do spełnienia, współdźwięk motywów utylitarnych musi być uważany za objaw ujemny, obniżający wartość dla zawodu tego rodzaju motywów. Na trzeciem miejscu co do wartości należy postawić motywy bierności. Brak tej grupie młodzieży wyraźnej świadomości zadań zawodu, brak jej jeszcze aktywności wobec niego, ale też nie stoi ona na stanowisku utylitarnem, nie szuka materjalnych korzyści w spełnianiu zawodu nauczycielskiego. Przeciwnie, jest nawet pewien idealizm. Mieści się on w podatności tej grupy młodzieży na sugestje o wartości, dostojeństwie i szczytnych zadaniach nauczycielstwa. Młodzież tej grupy niema własnego sądu o tem, jej stosunek do zawodu jest jakby tylko biernem echem tych panujących sugestyj. Brak jej własnego, aktywnego stanowiska, ale niewykluczone, owszem, może nawet łatwo osiągalne jest, przez odpowiedni wpływ wychowawczy do tego stanowiska ją doprowadzić. Podatność bowiem na sugestje idealistyczne istnieje. Na czwartem miejscu pod względem wartości dla zawodu znajdą się motywy materjalne. Wartość one mają, bo ta grupa jasno i wyraźnie wie, dlaczego idzie do zawodu nauczycielskiego. W wyborze zawodu wahań niema. Aktywność w stosunku do życia, a przez to zdecydowanie pozytywne wobec zawodu są objawem dodatnim. Motywy jednak niejednokrotnie nawet pochodzenia idealistycznego, niezgodne są z zadaniami zawodu. Sprzeczne nawet z ich idealnem założeniem. Jednostki o takich motywach będą pracowały gorliwie i intenzywnie tylko wtedy, kiedy im się to „opłaci". Ale i wówczas ich praca nie będzie owiana tem, co najważniejsze, co umożliwia osiągnięcie celu, tj. bezinteresownością materjalną. Kultura ducha we wszystkich przejawach, tak w bezpośredniem, planowem urabianiu charakterów w szkole, jak i w nauce, literaturze i sztuce, możliwa jest naprawdę tylko wówczas, kiedy twórca zapomina i nie myśli o tem, że jego praca przyniesie też zyski materjalne. Nastawienie zaś psychiczne na zyski materjalne wyklucza właściwą pracę dla kultury ducha i uniemożliwia wydobycie z niej najlepszych efektów. W każdym razie nauczyciele, materjalnie nastawieni wobec zawodu mają jeszcze taką wartość, jak wyrobnicy, pracujący sumiennie i porządnie, aby za swoją pracę otrzymać swoje finansowe wynagrodzenie. Tem się tłumaczy przyznanie motywacji materjalnej czwartego miejsca wśród rang wartości motywów. Mniej wartościową jest grupa motywów nieokreślonych (F). Wykazuje ona często aktywność, ale brak jej wybranego kierunku. Z tego materjału mogą być też nauczyciele. Więc jakkolwiek nic nie przemawia za wartością tej grupy dla zawodu, to jednak ta ostatnia możliwość pozwala umieścić grupę F jeszcze na przedostatniem, piątem miejscu w skali rang wartości. Na ostatniem, szóstem miejscu umieścimy grupę niechętnych (E), jako odwracających się od zawodu nauczycielskiego, do którego prowadzi seminarjum, a więc nie przedstawiających żadnej wartości dla celów i zadań szkoły.

Możnaby może określić wartość dla zawodu poszczególnych rodzajów motywów bardziej precyzyjnie. Możnaby próbować określić bliżej ich wartość stosunkową wzajemną. Dla tego celu należałoby mieć jakieś wypróbowane kryterjum, którego nam brak. Bez niego zaś wszelkie

próby byłyby tylko konstrukcją logiczną zawsze arbitralną. Z tego powodu pozostaniemy przy określeniu wartości za pośrednictwem następstwa po sobie, jakie im przyznać można Jest to sposób prosty i nie nasuwający wątpliwości. Według tej zasady będzie miała grupa A wartość 1, B — 4, C — 2, D — 3, E — 6, F 5.

Chcąc określić wartość środowiska rodzinnego dla zawodu nauczycielskiego trzeba będzie wskazać do jakich rodzajów motywów jego młodzież przejawia skłonność i w jakim stopniu. Stopień skłonności określimy przez miejsce liczebności danej kategorji środowiska w danej grupie motywów. Kategoryj środowisk rozróżniliśmy jednaście; tyle też rozróżnimy miejsc liczebności. Możemy więc powiedzieć, że dana kategorja zajmuje np. 6-te miejsce w danej grupie motywów. Miejsce to jest równo oddalone od Mx do Mn liczebności; jest więc średnio silne. Miejsce liczebności w grupie świadczy o wpływie środowiska na nią, a więc o wartości środowiska dla danej grupy.

Gdybyśmy poprostu przyznali największej liczebności wartość pierwszego miejsca, a najmniejszej jedenastego, nie otrzymalibyśmy prawidłowego poglądu na wartość środowiska wogóle do zawodu. Dla zawodu jedne grupy motywów są bardziej wartościowe, bardziej pożądane, inne mniej. Dlatego trzeba przyjąć inne wartościowanie miejsc liczebności dla motywów bardziej pożądanych, a inne dla mniej. Do motywów pożądanych dla zawodu zaliczymy rodzaj A i C; do niepożądanych, wzgl. mniej pożądanych cztery pozostałe. Przyjmiemy też jako zasadę, że im większą liczbę posiadać będzie liczebność miejsca środowiska, tem mniej wartości przedstawiać ona będzie dla zawodu. Wydaje się ta zasada słuszną dlatego, że np. pierwsze miejsce w grupie A ma jedenaście razy większą wartość dla zawodu, niż pierwsze co do liczebności miejsce w grupie E. Aby wprowadzić jedną zasadę wartości miejsc, oznaczymy wartość największej liczebności grup niepożądanych B, D, E i F przez 11, najmniejszej zaś liczebności, ponieważ jest pożądane, aby one były najmniej liczebne, przez 1. Dla grup pożądanych A i C odwrotnie. Ponieważ jest pożądane, aby były jaknajliczniejsze, przeto największej liczebności miejsca przyznamy wartość 1, najmniejszej 11.

Dla określenia wartości środowiska dla zawodu nauczycielsk. trzeba jeszcze wziąć pod uwagę liczebność danego środowiska wogóle wśród młodzieży seminarjalnej. Im liczniej reprezentowane środowisko, tem większą przedstawia wartość, bo tem więcej dostarcza kandydatów na nauczycieli.

Trzeba więc wziąć pod uwagę trzy wartości: wartość grupy motywów dla zawodu, wartość miejsca środowiska w grupie i rangę miejsca liczebności wogóle.

Przegląd tych wartości da nam tabelka na str. 88.

Aby określić wartość środowiska ze względu na miejsce i grupę, trzeba te dwie wartości ustosunkować. Określmy ją przez iloczyn wartości grupy i wartości miejsca w grupie. Iloczyn będzie tem mniejszy, im mniejsze będą jego czynniki. W każdej z grup motywów dane środowisko posiadać będzie pewną wartość, określoną iloczynem wartości grupy i miejsca w grupie. Jeśli te iloczyny dodamy, otrzymamy sumę wartości, która będzie tem mniejsza, im mniejsze będą iloczyny, a więc

im większą wartość środowiska wogóle. Do tej sumy dodajmy jeszcze dziesięciokrotną wartość miejsca danego środowiska w liczebności środowiska wogóle. Właściwie dla ścisłego zaznaczenia różnicy wartości miejsca wogóle należałoby brać wielokrotność miejsca najlepszego w stosunku do danego miejsca. Byłoby to wyliczanie bardziej złożone. Dla

Kategorja środowiska rodzinnego najbliższego.	Grupa motywów						Ranga miejsca wogóle
	A	B	C	D	E	F	
	Wartość motywów						
	1	4	2	3	6	5	
	Wartośc miejsca w grupie						
Nauczyciele	3	2	11	10	9	5	VI
Zawody wolne	6	4	4	3	10	2	V
Urzędnicy państwowi	10	3	6	4	11	10	III
Urzędnicy samorządowi	9	11	1	1	4	11	XI
Urzędnicy prywatni	11	8	2	5	6	8	VIII
Podurzędnicy państwowi	5	5	8	9	8	3	I
Podurzędnicy prywatni	7	9	5	6	2	9	IX
Rzemieślnicy	1	7	9	8	3	1	II
Rolnicy	2	1	10	11	5	7	IV
Robotnicy	4	6	3	7	1	4	VII
Środowisko nieokreślone	8	18	7	2	7	6	X

uproszczenia przyjęliśmy dziesięciokrotność, pragnąc w ten sposób powiększyć liczbę, oznaczającą rangę wartości miejsca wogóle. Wyszliśmy bowiem z założenia, że im większa liczba, tem mniejsza wartość. Dla rangi miejsca uważaliśmy za celowe stałe zwiększanie jej liczby w miarę jak się oddala od miejsca najlepszego. Jeśli sumę w ten sposób otrzymaną, podzielimy przez liczbę uzyskaną z najlepszych wartości, otrzymamy

wskaźnik wartości środowiska dla zawodu nauczycielskiego. Formułka dla określenia tej wartości brzmi następująco:

$$Wś = \frac{\Sigma\ (wg \times mg) + 10\ R}{31}$$

t. zn. wskaźnik środowiska równa się sumie iloczynów wartości grupy i miejsca w grupie powiększonej o dziesięciokrotną wartość rang (R) liczebności wogóle, dzielnej przez 31.

Według tego wzoru otrzymamy dla środowiska idealnego o samych najlepszych wartościach wskaźnik równy jednostce, dla najgorszych wartości = 11. Rozpiętość między niemi da nam skalę wskaźników.

Zastosując ten skonstruowany i uzasadniony wzór do naszego zagadnienia otrzymamy następujące wskaźniki wartości środowisk.

1.	Rzemieślnicy	mają wskaźnik	3,67
2.	Podurzędnicy państwowi	„ „	4,54
3.	Robotnicy	„ „	4,89
4.	Zawody wolne	„ „	5,13
5.	Rolnicy	„ „	5,29
6.	Urzędnicy państwowi	„ „	6.10
7.	Nauczyciele	„ „	6,50
8.	Urzędnicy prywatni	„ „	6,70
9.	Podurzędnicy prywatni	„ „	7,03
10.	Środowisko nieokreślone	„ „	7.74
11.	Urzędnicy samorządowi	„ „	8,00

Jak z tego widać dane wskaźniki równie prawie oddalone są od idealnych najlepszego i najgorszego, choć nieco dalej rozpoczynają się od idealnego najlepszego. Tuby mogli znaleść pesymiści dowód dla swojego twierdzenia, że świat ma większą drogę do ideału dobra, niż do ideału zła. My w tem oddaleniu od idealnych wskaźników moglibyśmy się dopatrywać potwierdzenia, że one odpowiadają rzeczywistości.

Rzeczywistość, ukazująca się w powyższych wskaźnikach jest inną, niż ją sobie wyobrażają na podstawie częściowo obserwacji (najczęściej niedokładnej) a więcej jeszcze na podstawie utartych mniemań kierownicy seminarjów, pedagogowie tych zakładów i wogóle ci, którzy się seminarjami nauczycielskiemi interesują. Według tej *communis opinio* najlepszego kontygnentu młodzieży dostarczają środowiska nauczycielskie i urzędnicze, najgorszego robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy i oficjaliści (podurzędnicy) prywatni. Stąd pierwsi mają ciche przywileje, a drudzy utrudnienia przy przyjmowaniu do seminarjów. Rozumowanie tej ogólnej opinji idzie po linji stosunku środowiska do kultury. Im wyższe społeczne stanowisko, tem większa tam kultura, tem bardziej kulturalny materjał uczniowski stamtąd pochodzi, tem bardziej nadaje się on do seminarjów na przyszłych nauczycieli, pomnożycieli kultury. Rozumowania temu, w zasadzie słusznem, zarzucić można to, iż uprzywilejowane według niego środowiska wysyłają do seminarjów daleko częściej, niż inne z różnych powodów młodzież mająca „wyższe" lub inne aspi-

racje, niż zawód nauczycielski w szkołach powszechnych, że więc często seminarjum staje się dla nich trochę tylko lepszem wyjściem od złego. Świadczy o tem wykazane w poprzedniem rozważaniu, że młodzież ze środowisk nauczycielskich i urzędników państwowych daje pierwszeństwo po motywach bierności i idealnych, motywom negatywnym. A dalej nie liczy się tu rozumowania z tem, że środowisko nauczycielskie daje najbliższy maksymalnego kontyngent młodzieży biernej wobec przyszłego zawodu, a urzędników państwowych kontyngent najbliższy maksymalnego lub maksymalny młodzieży niechętnej lub niezdecydowanej wobec zawodu, a najbliższy minimalnego kontyngent do grupy motywów idealnych. Słuszną w całej rozciągłości jest opinja tylko o wartości środowiska podurzędników (oficjalistów) prywatnych.

Gdyby szkoła zechciała konsekwentnie i celowo oddziaływać na młodzież w kierunku pożądanym, a wpływ domu szedł po linji jej zamierzeń... Ale o tem później. Stan faktyczny oparty na zeznaniach młodzieży wykazuje, że uważane za najlepsze, środowisko nauczycielskie przedstawia wskaźnik wartości mniej, niż średni. Lepszy nieco dają urzędnicy państwowi. Wogóle zaś środowiska uważane za mniej wartościowe wykazują wartości najlepsze. Na czele idzie grupa: rzemieślnicy, podurzędnicy państwowi i robotnicy (wskaźniki 3—5), po nich zawody wolne, rolnicy, urzędnicy państwowi, nauczyciele i urzędnicy prywatni (wskaźniki od 5—7), wreszcie na końcu najmniejszą wartość dla zawodu nauczycielskiego przedstawiają środowiska podurzędników prywatnych, nieokreślone i urzędników samorządowych (wskaźnik ponad 7).

W ten sposób odpowiedzielibyśmy na oba postawiono w tym rozdziale pytania.

2. Środowisko rodzinne dalsze.

Pytanie siódme ankiety brzmiało: „Czy masz rodzeństwo lub bliskich krewnych, zajmujących wybitniejsze społeczne stanowiska"? Celem tego pytania było wykrycie, jaki wpływ ma środowisko rodzinne dalsze, względnie jego brak, na rodzaj motywacji. Wiadomo bowiem ze zwykłego doświadczenia, że to środowisko wywiera także wpływ na zamiary i ich motywy bliskiej sobie młodzieży. Wpływ ten jest tem wyraźniejszy, im wybitniejsze stanowiska zajmują członkowie rodziny. Działa to pociągająco na ambicję młodzieży, schlebia jej często i pobudza do naśladownictwa. Rozumienie tego, co to jest stanowisko społeczne, jest względne. Wiąże się ono u ludzi najczęściej z pojęciem pewnego honoru, pewnego dostojeństwa. W jego rozumieniu wśród ogółu nie odgrywa większej roli władza związana ze stanowiskiem, ten czynnik, który pierwotnie decydował o dostojeństwie. Obecnie dostojeństwo związane jest bezpośrednio z formalną stroną stanowiska społecznego. Więc jedno z nich uważane za bardziej honorowe, inne za mniej. Rozumienie tego jest też względne. Dla tych, którzy sami zajmują wybitniejsze stanowiska i dla młodzieży, należącej do ich środowisk, za wybitniejsze uchodzić będą stanowiska społeczne conajmniej równe zajmowanym przez nich. Więc np. stanowisko elektro-montera lub rzemieślnika wogóle uchodzi dla np. referenta w kuratorjum za mniej dostojne.

Albo np. stanowisko nauczyciela szkoły powszechnej uchodzi za mniej wybitne społecznie w środowisku np. wizytatora od jego stanowiska. To też dzieci jego lub krewni woleliby zaczynać karjerę życiową, jeśli się mają obracać w tym samym zawodzie, od szkoły średniej, a nie powszechnej. To samo zaś stanowisko elektro-montera, a jeszcze bardziej nauczyciela uchodzi np. dla robotnika podziemnego lub oficjalisty prywatnego za szczyt dostojeństwa. Zależy to od osiągalności. Bardziej cennem i dostojnem jest to, co jest trudniej osiągalne. Nie da się jednak zaprzeczyć, że za wybitniejsze, zwłaszcza wśród szerszych, mniej oświeconych warstw, uchodzi już to stanowisko, które się nie wiele różni, ale przecież pewną różnicę przedstawia w porównaniu z masą. Tak np., jak widać z niektórych odpowiedzi, stanowisko policjanta w stopniu najniższym, posterunkowego, już uchodzi za wybitniejsze społecznie w oczach niektórych bliskich. Prawdopodobnie bliscy ci nie są jeszcze tak rozwinięci umysłowo, by mogli porównać i ustosunkować dostojność społeczną tego stanowiska. Mówiąc poprostu w jakimś zaścianku dalekim od świata, gdzie ponad poziom masy wybijają się tylko ksiądz, nauczyciel i wójt, tam i policjant reprezentuje stanowisko społecznie wybitne. W miastach posiadających liczniejsze urzędy, stanowiących ognisko bujniejszego i bardziej zróżnicowanego życia, w którem jest wiele wybitnych i wybitniejszych od nich stanowisk, stanowisko policjanta-posterunkowego stoi na szarym końcu dostojeństwa. Nie mam zamiaru rozpoczynać dyskusji na temat słuszności lub mylności takiego poglądu. Chodziło mi o ujęcie, jakiemi kryterjami kierują się ludzie w ocenie, które stanowisko uważać należy za wybitniejsze społecznie. Kierują się więc dostojeństwem, którego źródłem jest opinja, osiągalnością, zależną od już osiągniętych wyżyn społecznych i mało kutluralni urokiem choćby cienia władzy lub kultury. Kryterja, któremi młodzież się kieruje, są kryterjami ich środowisk. Własne kryterja pojawiają się u młodzieży wówczas, kiedy dalej odbiega od poziomu kultury środowiska. Dziecko włościańskie, wychowane w szkołach miejskich, nabrawszy szerszego poglądu na stosunki życiowe, porzuca często kryterjum rodzicielskie, według którego najwybitniejszem społecznie stanowiskiem jest np. stanowisko księdza. Ale jak długo młodzież pozostaje na stopniu kultury swego środowiska, tak długo stosuje jego kryterja.

W świetle tych uwag staje się zrozumiałem, że młodzież mogła uważać za wybitniejsze społecznie stanowiska pisarzy gminnych, posterunkowych policji państwowej i t. p. W ankiecie zaś chodziło o stwierdzenie, jaki wpływ na zamiary i ich motywy mogą mieć stanowiska społeczne, zajmowane przez członków rodziny bliższej lub dalszej osoby odpowiadającej. Stańmy nie na stanowisku zawodowego nauczyciela, ale na stanowisku opinji powszechnej, bo jej głos tu najwięcej znaczy i przeważająco decyduje. Według tej opinji stanowisko nauczyciela szkoły powszechnej jest wprawdzie bardzo dostojne, jest i wybitne, ale do bardzo wybitnych nie należy. Wobec tego zawód nauczycielski będzie przedmiotem ambicji młodzieży, pochodzącej ze środowisk mniej jeszcze wybitnych i ze środowisk nie posiadających przedstawicieli na wybitnych stanowiskach. Wpływu tych środowisk nie można zasadniczo i na ogół tłu-

maczyć, zrozumieniem posłannictwa zawodu nauczycielskiego, choć i to w tem środowisku się zdarza. Jeśli jednak młodzież, dążąca do zawodu nauczycielskiego, posiada już w swojej rodzinie ludzi na tem stanowisku lub nawet na innych równych lub wybitniejszych stanowiskach, wtedy nie można jej pędu do zawodu tłumaczyć ambicją zdobycia wybitniejszego stanowiska społecznego. Trzeba przypuścić istnienie wpływu innego rodzaju czynników. Między innemi może być w poważnej mierze rozumienie zadań zawodu.

Jeśli najbliższe środowisko rodzinne, dom rodzicielski, samo reprezentuje pewne wybitne społecznie stanowisko, wówczas jego atmosfera duchowa, jaką może wytworzyć, wystarczy do uzasadnienia motywów i zamiarów jego młodzieży. Jeśli to ognisko rodzinne nie zajmuje wybitniejszego stanowiska, wówczas na zamiary jego młodzieży może działać wpływ dalszych członków rodziny, zajmujących wybitniejsze stanowiska. Stąd może iść podnieta działająca na ambicję lub też tu mogą się rodzić motywy rozumowe. Aby się pokusić o rozwiązanie zagadnienia jak działają poszczególne kategorje środowisk rodzinnych dalszych na rodzaj motywów młodzieży, należałoby wykazać, że istniał ten wpływ w rzeczywistości i jak się co do swojej treści wyraził. Danych po temu nie mamy. Wiemy jednak, że wpływy takie istnieją. Przyjmijmy więc, że i tu istnieć mogły. Rozważać zaś, jak się ten wpływ uwidocznił ze strony poszczególnych kategoryj środowisk byłoby bezcelowe. Doszliśmy bowiem do przekonania, że ze względu na jakość wpływu można kategorje środowisk roszerzyć. Wydaje się, że stanowisko nauczycielskie w dalszej rodzinie, w razie braku jego w bliższej, może w swoisty, specjalny sposób oddziaływać na wybór zawodu swojej młodzieży. Jesteśmy skłonni do przypuszczeń, że chłopiec czy dziewczyna, mający w rodzinie swojej nauczycieli, rozumieją lepiej zadania tego zawodu, bardziej ulegają jego urokowi lub zniechęcają się do niego, niż ci, którzy nie mają z nim tak bliskiej łączności. Inaczej może wyglądać wpływ środowiska dalszego, w którem reprezentowane są wogóle inne wybitniejsze stanowiska. Te możemy ująć w drugą kategorję. Kryterjum przydziału do tej kategorji będzie warunek, że dane stanowisko może oddziałać rozumowo na właściwe motywy zawodowe młodzieży. Stanowisko np. policjanta posterunkowego nie ma tych danych ze względu na zwykle niską kulturę osoby, zajmującej to stanowisko. Jakkolwiek więc młodzież uważa i to stanowisko za wybitniejsze, wyeliminujemy je i jemu podobne z kategorji wybitniejszych i zaliczymy je do kategorji, którą określimy jako brak stanowisk wybitniejszych. Podzieliwszy w ten sposób środowiska rodzinne dalsze na trzy kategorje, możemy zapytać teraz, jak się ich wpływ przedstawia. Odpowiedź może być tylko hipotetyczna. Musimy przyjąć, że młodzież, mająca rodzeństwo lub dalszych krewnych na wybitniejszych stanowiskach, uległa ich wpływowi bezpośrednio lub pośrednio i zależnie od wpływu, który był oczywiście tylko jednym z czynników, decydowała się na zawód nauczycielski lub tylko na wybór seminarjum nauczycielskiego, jako szkoły, z tych lub innych powodów.

Następująca tabliczka da przegląd tych wpływów ilościowy i jakościowy.

Środowisko rodzinne dalsze	Grupa motywów						Razem z liczb. bezwgl
	A	B	C	D	E	F	
Nauczyciele	22.67	13.45	7.93	40.57	10.46	4,92	2408
Inne wybitniejsze środowiska	22.96	12 94	7.29	37.05	13.19	5 57	1576
Brak wybitniejszych stanowisk	23.85	13.73	6·39	42.36	9.89	3.78	2708

Zwraca w tej tabelce przedewszystkiem uwagę, że najwięcej młodzieży 2708 t. j. 40,47% nie posiada w dalszej rodzinie ludzi na wybitniejszych stanowiskach. Rzuca to charakterystyczne światło na kulturę, z jaką młodzież przychodzi do seminarjów. Niemniej charakterystycznem jest, że młodzież, posiadająca w rodzinie nauczycielki jest stosunkowo bardzo liczna, bo liczy bezwzględnie 2408 osób t. j. 35,97% ogółu młodzieży. Liczby te zdają się potwierdzać tezę o specjalnym wpływie tych kategoryj środowisk dalszych. Równie charakterystyczcznem jest, że najmniej liczną jest młodzież, mająca krewnych na innych wybitniejszych stanowiskach. Liczy ona 1576 osób t. j. 23,56%.

Liczba ta świadczyłaby, że młodzież tego środowiska garnie się raczej do innych zawodów. Widać nawet, że w grupie motywów negatywnych środowisko to jest najliczniejsze. Najliczniejszem jest również w grupie niezdecydowanych. Daje najmniej materjalistów i najmniej biernych wobec zawodu. Zajmuje stanowisko pośrednie w grupach A i C. Daje więc stosunkowo najwięcej odwracających się od zawodu nauczycielskiego. Jeśli jednak dalej zwartościujemy wpływ tej kategorji środowiska dalszego według wzoru, przyjętego dla określenia wartości środowiska najbliższego (str. 89), okaże się, że przedstawia ono wartość najmniejszą (Ws=2,45). Inaczej mówiąc, wpływ tego środowiska na zamiary i motywy młodzieży seminarjalnej jest najmniej dodatni.

Inaczej przedstawia się wartość środowiska dalszego, pozbawionego reprezentantów wybitniejszych stanowisk. Przedstawia ono wartość najlepszą (Wś=1,50). Stosunkowo najmniej niechętnych i niezdecydowanych wobec zawodu. Najwięcej jednak w czterech pozostających grupach. Największa ilość biernych (42,36%) potwierdzałaby tezę, że bardzo poważną rolę grać tu mogła ambicja osiągnięcia wybitniejszego stanowiska. Zresztą motyw ten w grupie D bardzo często się powtarza. Środowisko to daje najwięcej idealistów i najwięcej materjalistów.

Wartość pośrednią, bliską jednak wartości poprzedniego środowiska, przedstawia środowisko nauczycielskie (Wś=2). Najwięcej daje stanowisko w grupie C, najmiej stosunkowo w grupie A, pośrednio w czterech pozostałych.

Jeśli porównamy wartości grup środowisk rodzinnych najbliższych (p str 88) i tych kategoryj środowisk dalszych, okaże się pewna analogja.

Środowisko nauczycielskie zajmuje tam miesce bliskie średniego; środowiska rzemieślników, podurzędników państwowych, robotników, więc środowiska, których za wybitne społecznie uważać nie można, zajmują miejsce pierwsze. Jakby jednakowym co do kierunku i intensywności okazuje się wpływ tych grup środowisk tak najbliższych, jak dalszych.

P. Z. Dąbrowski — Lwów.

Wychowanie moralne w seminarjach nauczycielskich.

Zagadnienie niezmiernie trudne. Często wychowawcy postępują siłą bezwładności: stosują utarte rutyną metody postępowania, nie poddając ich krytyce. Często zakres wychowania moralnego w seminarjach jest nader szczupły: ogranicza się do zorganizowania pewnej zewnętrznej dyscypliny, do unormowania życia szkolnego przy pomocy systemu nakazów i kar. Często poza wypowiadaniem pouczeń moralnych wszelkie inne poczynania w tej dziedzinie są niezmiernie rzadkie i nie sięgają podstaw. Tu i ówdzie kierownictwo wychowania moralnego oddano w ręce jednej osoby, prefekta, a interwencja i współudział reszty uczących są słabe. Konieczną więc jest dyskusja, dotycząca podstawowych zagadnień wychowania moralnego w seminarjum naucz., dyskusja, sięgająca podstaw psychologji rozwoju moralnego ucznia, uczęszczającego do tych szkół.

Zagadnienie wychowania moralnego sięga podstaw konfliktu między pedagogiką posłuszeństwa z jednej, a indywidualizmem wychowania z drugiej strony, pomiędzy zasadą samookreślenia, a zasadą heteromanji celów i ideałów etycznych. Indywidualizm konsekwentny staje na stanowisku, że ideały etyczne winien sobie wytwarzać sam rozwijający się uczeń, sam winien sobie konstruować swą etykę, a rola szkoły polega przedewszystkiem na współdziałaniu w wyzwoleniu sił moralnych, jakie się w psychice ucznia kryją, a jakie są niezbędne w owej pracy samookreślenia. Wybitny indywidualista, Gaudig, mówi o samodzielności przy stawianiu celu, przy układaniu planu pracy, przy realizacji celu, w decyzji na rozstajnych drogach itd. Z drugiej strony stawia się zasadę posłuszeństwa względem pewnych objektywnych wartości etycznych. Kerschensteiner stara się wykazać, że „ów czysty formalizm samookreślenia nie stanowi jeszcze uchwytnego celu". że owo samookreślenie osobowości winno zmierzać w kierunku pewnych ogólnych celów natury społecznej [1].

Nie mamy zamiaru rozpatrywać na tem miejscu tego podstawowego zagadnienia. Znalazło ono pewne rozwiązanie w tej okoliczności, że seminarjum naucz., zwłaszcza państwowe, jest typem szkoły o określonym celu, o sprecyzowanych ideałach i normach etycznych, i jego praca nie może być od tych norm niezależna, lecz musi przeciwnie doprowadzić uczniów do ich uznania i do stosowania się do nich. Jeżeli jednak jako punkt wyjścia wybraliśmy naszkicowany powyżej konflikt między dwoma krańcowo sobie przeciwnemi poglądami na stosunek szkoły do pewnych z góry określonych norm etycznych, uczyniliśmy to dlatego, że — jakiekolwiekbyśmy zajęli stanowisko wobec indywidualizmu, przyznać musimy, że indywidualizm pedagogiczny bardzo głęboko sięgnął do pod-

[1]) G. Kerschensteiner: „Begriff der Arbeitsschule", Str. 12.

staw rozwoju osobowości ucznia i dostrzegł te jego przejawy, których zaniedbanie może uczynić wszelkie wychowanie nieskutecznem, i istotnie często nieskutecznem je czyni.

Nasza praca wychowawcza zmierza zwykle do tego, by uczeń przejął nasze normy i ideały etyczne, umiłował je i stosował się do nich. Nie zawsze zmierzamy do tego, by uczeń uznał te ideały za swoje własne normy etyczne, by przejął je od nas na własność, i by uznał nasz sposób wartościowania. Różne trudności, na jakie w naszej pracy wychowawczej natrafiamy, a przedewszystkiem wytężająca walka z kłamstwem w szkole, walka, tak mało dzisiaj jeszcze skuteczna, mają swe źródło przedewszystkiem w niedocenieniu zaznaczonych powyżej momentów. Jeżeli uczeń sam nie uzna kłamstwa za złe i wstrętne, jeżeli sam nie zacznie się niem brzydzić, i jeśli nie zapali się miłością prawdy, to wszelkie wysiłki wychowawców w kierunku wyplenienia kłamstwa będą bez rezultatu. Obawa przed karą, czy nasze perswazje stanowią zbyt słabe pobudki wystrzegania się kłamstwa, jeżeli uczeń nie odczuwa wewnętrznej potrzeby mówienia prawdy. Tak więc jako naczelną zasadę wychowania moralnego, zasadę, która decyduje o jego owocności, należy postawić wymaganie introcepcji naszych ideałów etycznych przez młodzież. Gdzie owa introcepcja jest niemożliwa, tam i wychowanie moralne jest mało wydajne; tam nauczyciel musi się niestety uciekać do niższego rzędu pobudek postępowania, jak obawa, stopnie; ale winien sobie wtedy przynajmniej uświadomić całą niedoskonałość tego rodzaju metod, winien przynajmniej rozumieć to, że z ich pomocą w najlepszym razie wychowa ludzi nieszkodliwych społecznie, a żadną miarą ludzi o wysokiej kulturze moralnej. Postawa ucznia w wytwarzaniu ideałów moralnych musi być aktywną: nie nauczyciel narzuca mu normy etyczne, lecz on sam musi je przetrawić i przemyśleć, musi je uznać za własne, inaczej nie posiądzie ich wcale. Rola wychowawcy nie jest zbędna, przeciwnie, jest trudniejsza, aniżeli wtedy, kiedy wychowanie moralne polegało poprostu na mechanicznem przekazywaniu młodzieży ideałów starszego społeczeństwa: polega ona na wzbudzaniu w uczniach chęci rozważania zagadnień moralnych, troski o zdobycie pewnego światopoglądu etycznego, ustrzeżeniu młodzieży przed wpływem pewnych szkodliwych moralnie kierunków myślowych.

Bardzo głęboko ujął powyższe zagadnienia T. A. Koziara w artykule „Warunki psychologiczne wychowania społecznego w seminarjum naucz." (Ruch Ped. R. 1925, Nr. 3), zwracając uwagę na to, że „nadawcza forma wychowania sprowadza często niebezpieczeństwo sprzeciwu", często sprzeciwu zorganizowanego, zamiast zespalać, dwoi, rozszczepia, prowadząc do formuły „my i on" zamiast formuły „my". W samej rzeczy, narzucone ideały moralne nie mogą rozpalić serca ucznia, nie może on ich umiłować, nie może się do nich przywiązać, o ile nie staną się jego własnemi ideałami. Nie jest możliwym pozytywny uczuciowy stosunek do ideałów obcych, nakazanych.

Na pojęcie charakteru składa się jeszcze trzeci czynnik prócz wyżej zaznaczonych momentów: wytworzenia pewnego ideału etycznego i stosunku uczuciowego do tego ideału. Tym trzecim czynnikiem jest działanie, zgodne z przyjętemi formami, czynnik woli, zespół pewnych przy-

zwyczajeń i powściągów. Przeważająca część wysiłków wychowawcy zmierza w kierunku wykształcenia woli ucznia, rozwinięcia w nim pewnych pożytecznych przyzwyczajeń, osłabienia szkodliwych. Wszelako uczniowie nasi są już w tym wieku, w którym wychowanie przez obcych winno się przekształcać w samowychowanie. Nasze zabiegi wychowawcze będą mało skuteczne, w małym stopniu rozwiną zalety, wyplenią wady ucznia, jeżeli on sam nie postawi sobie za cel pracy nad własnym charakterem, jeżeli się do tego celu nie zapali, i jeżeli sam nie będzie rozwijał w sobie dobrych przyzwyczajeń, a złe wyplenia ł. W wychowaniu nie można obecnie pojmować roli wychowawcy jako podmiotu, a roli ucznia jako przedmiotu wychowywanego. Uczeń jest sam podmiotem i przedmiotem w tej pracy, a rola wychowawcy, to rola doradcy i przyjaciela, któremu się uczeń zwierza szczerze ze swych poczynań, postępów i niepowodzeń w pracy nad sobą. Za Sprangerem możemy powtórzyć, że „żadnym cudem nie doprowadzimy do tego, by z celem przedsięwzięte zabiegi wychowawcze nad młodzieńcem odniosły skutek, jeżeli on sam tego nie chce. A więc wychowanie od tego stopnia poczynając polega przeważnie tylko na tem, by wzbudzić chęć samowychowania“ [1]).

Aby zbiorowe wychowanie moralne było owocne, koniecznem jest wzbudzenie odpowiedniej atmosfery w obrębie danej zbiorowości, np. w klasie. Wzbudzenie atmosfery życzliwości wzajemnej i zaufania jest w polskiej szkole ambicją każdego wychowawcy. Ale nie zawsze uzyskuje się tę atmosferę, jaka jest wprost nieodzowna w wychowaniu moralnem, nie jest to jeszcze uświadomione, uczuciowe oddanie się ideom moralnym. Mamy na myśli wzbudzenie atmosfery moralnej, to, by klasa świadomie postawiła przed sobą pewne moralne cele, by się do tych celów zapaliła. Tylko drogą takiej atmosfery, przez wzbudzenie podniosłego ducha moralnego, można wytworzyć wśród młodzieży zbiorową opinję moralną, pochwalającą dobro, potępiającą zło, a — jak wynika z poprzednich rozważań — opinja moralna klasy jest bodźcem postępowania młodzieży, a w małym stopniu opinja i sąd moralny nauczyciela.

Jeslibyśmy teraz zapytali, czy powyżej zaznaczone postulaty są obecnie zrozumiane, nasuną się liczne wątpliwości i odpowiedź na to pytanie nie zawsze będzie twierdząca. Zresztą programy i organizacja seminarjów nie zawsze umożliwiają poważne i głębokie potraktowanie wychowania. Programy są przeładowane, okólniki władz co roku przypominają, że obecnie programy obowiązują na wszystkich kursach, nauczyciele, którzy są w materjale opóźnieni, muszą władzom wskazać, jakie środki zastosują, by program mimo opóźnień wyczerpać. Utrudnia to wydobycie z materjału naukowego jego wartości wychowawczych, utrudnia owianie materjału z niektórych przedmiotów pewnemi ideami moralnemi. Narzucając lekcjom szkolnym określony cel materjalny, wyczerpywanie materjału, zmniejszają władze szkolne bardziej bezpośredni stosunek uczącego do młodzieży na tych lekcjach. Stwarzając złudę, wysokiego poziomu seminarjów nauczycielskich, zmierzają pośrednio do prze-

---

[1]) **Edward Spranger: „Psychologie des Jugendalters“ Leipzig 1925, str. 182.**

kształcenia ucznia w odbiorczą machinę, wchłaniającą w siebie wiele mądrych rzeczy, nie mającą czasu na pracę spontaniczną ani na zastanawianie się nad sobą samym. Uczeń seminarjum musi tyle się uczyć i tyle pamiętać gotowego materjału pomimo pozorów kultu samodzielnej pracy w programach, że rola jego twórczej pracy jest znikoma. Jakżeż mówić o samokształceniu i samowychowaniu w seminarjach, gdy programy szkolne i ich przeładowanie zmuszają do stosowania starej metody: kształcenia przez innych. Dopóki programy będą kłaść nacisk na materjał naukowy, a nie na metodę, i dopóki władze w pierwszym rzędzie pod względem ilości materjału będą krępować pracę nauczyciela, dopóty samokształcenie i samowychowanie w seminarjach będzie z góry utrudnione.

Niemniejsze trudności nasuwa organizacja klas szkolnych. Klasa jest zwykle tą zbiorowością, na którą należy wychowawczo według pewnego planu oddziaływać, w której można przy sprzyjających warunkach urobić pewną opinję moralną, w której można solidarność i koleżeństwo skierować na racjonalne tory. Skład klasy nie zawsze umożliwia wykonanie powyższych zamierzeń. Uczniów klasy można zgrubsza podzielić na trzy grupy: grupa pierwsza, to tacy, którzy już mają pewną kulturę moralną, których kierunek charakteru jest już dodatni, druga — to uczniowie o kierunku charakteru jeszcze niezdecydowanym, którzy przy okolicznościach sprzyjających mogą pójść za wpływami dodatnimi, w innym razie za ujemnymi, a wreszcie trzecia grupa, to uczniowie, których kierunek osobowości jest już wyraźnie ujemny, którymi już do tego stopnia opanowały pewne zainteresowania, że niema mowy o tem, by miejsce tych zainteresowań zajęły zainteresowania moralne. Uczniowie ci posiadają już szereg szkodliwych nałogów i przyzwyczajeń, utrwalonych do tego stopnia, że ich usunięcie jest niemożliwe, a nawet zwykle niemożliwe jest wzbudzenie w nich chęci w kierunku walki z temi przyzwyczajeniami. Wpływ uczniów tej grupy na resztę klasy, zwłaszcza na uczniów o zaintresowaniach jeszcze nierozbudzonych, jest silny; często jest silniejszy od wpływu wychowawcy, gdyż działają oni pewną tego rodzaju suggestją, której niezmiernie trudno się przeciwstawić. Ogół klasy widzi w nich pewne cechy męskości, które mu imponują, których tym kolegom zazdrości. W ten sposób owa grupa uczniów odciąga kolegów słabszych od wpływu wychowawców — zresztą nie jest to zwykle jej akcja świadoma, zorganizowana, jest to tylko wpływ podświadomy, jak już wspomnieliśmy, pewien rodzaj suggestji. W ten sposób powstaje często w klasie środowisko buntu przeciw poczynaniom wychowawców, buntu wprawdzie zwykle nieuświadomionego i niezorganizowanego, ale i w tych wypadkach groźnego. Szczególnie doniosłe jest powyżej zaznaczone niebezpieczeństwo, gdy wiek uczniów klasy jest bardzo niejednolity, gdy w tej samej klasie znajdą się obok uczniów, którzy przychodzą wprost ze szkoły powszechnej, także tacy, którzy już zakosztowali życia, którzy zgłaszają się do seminarjum po dłuższej przerwie w nauce, gdy warunki zewnętrzne już urobiły ich psychikę i uczyniły ją odporną na jakiekolwiek wpływy wychowawcze. To też, aby praca wychowawcza w klasie była skuteczną, niezbędnym warunkiem jest selekcja uczniów na podstawie cech charakteru. Seminarjum winno się pozbywać uczniów, których psychika już poszła w kierunku zdecydowanie ujemnym; przytem

owego usuwania nie należy traktować jako karę, wymierzoną uczniowi o ujemnych cechach charakteru, i wskutek tego nie nadającemu się do seminarjum, lecz jako integralną część pracy wychowawczej w stosunku do pozostałych uczniów. Selekcję tę należy oprzeć nie na krótko trwającym egzaminie wstępnym, lecz na obserwacjach, nabytych w czasie kilkumiesięcznej nauki w klasie. Obecnie istnieje zwyczaj usuwania uczniów za pewne luźne przewinienia — o ile nie łączą się one z pewnemi większemi przewinieniami. Zmiana w naszych poglądach pod tym względem, oraz wyzbycie się przesadnej miękkości w decyzjach, dotyczących selekcji uczniów, może na pomyślniejsze tory skierować naszą pracę wychowawczą.

Uwagi niniejszego artykułu są nader ogólne. Do innej sposobności odkładamy omówienie pewnych szczegółów oraz sposobów realizacji przedstawionych tutaj postulatów. Na zakończenie zaznaczymy tylko, że gdy chodzi o ich realizację, ujawniają się niezmierne trudności. My, wychowawcy, nazbyt przywykliśmy do dawnych metod wychowywania, postępujemy utartemi tradycją drogami. Nawet w dziedzinie, w której pozornie zerwano z tradycją, w dziedzinie samorządów klasowych, stosuje się w zmienionej formie często dawne metody. Zmieniła się zewnętrzna organizacja pracy, rzecz sama często nie uległa zmianie. Racjonalne postawienie wychowania moralnego w szkołach wszelkich kategoryj wymaga w znacznym stopniu przemiany duszy samego wychowawcy. To też, bynajmniej nie niedoceniając innych trudności w realizacji nowych dróg wychowania, zaznaczyć musimy, że klucz zagadnienia nie leży ani w programach, ani w stanowisku władz, ani wreszcie w organizacji klas szkolnych, lecz w psychice wychowawcy. Nauczyciel, sam wychowany według dawnych metod, musi okazać tyle młodości, by się przystosować do nowych form oddziaływania na dusze, bardziej zgodnych z prawami rozwoju psychiki młodzieńczej.

Władysław Borejko (Nieszawa).

Jeszcze o tzw. szkole ćwiczeń.

Jeżeli nauka w szkole powszechnej ma być według programu min. „usystematyzowanem życiem", co odpowiada maksymie: „Non scholae sed vitae discimus" — to i tzw. „Ćwiczeniówka" — jak sama nazwa wskazuje — winna być polem doświadczalnem, na którem będą stawiać pierwsze kroki w nauczaniu, w metodyce, w wychowywaniu młodzieży kandydaci nauczycielscy. Zaraz po złożeniu egzaminu dojrzałości abiturjent seminarjum staje do pracy w szkole powszechnej i odrazu patrzy rzeczywistości w oczy. A rzeczywistość ta nieraz bardzo przykra. Nie wiadomo do jakiego typu szkoły los go skieruje. Władza przeznaczy go tam, gdzie zajdzie tego potrzeba, odrazu każe zabrać się do pracy, kontrolować będzie wyniki tejże i od tego zacznie się aplikacja, wpisywana w dokumenty służbowe. Na próby i eksperymenty braknie czasu.

Jedną z tych licznych trudności, jakie będzie miał nauczyciel początkujący do pokonania, jest prowadzenie nauki głośnej i cichej, poleconej przez Min. do stosowania w szkołach niżej zorganizowanych, gdzie jeden nauczyciel ma uczyć odrazu nietylko 2 oddziały, ale nawet 3 oddz.

Oto co mówi program Min. o tej nauce głośnej i cichej. Czas przeznaczony na naukę religji, jęz. polskiego, rachunków z geometrją, przyrody i geografji musi być tak podzielony pomiędzy **trzy** oddziały, aby każdy oddział **zosobna** miał dla siebie zapewnioną część czasu do pracy **pod bezpośrednim** kierunkiem nauczyciela (nauka głośna), a resztę czasu poświęcał na zajęcia t. zw. ciche. **Celowo obmyślone zajęcia ciche** umożliwiają takie same opracowanie materjału naukowego w tych trzech oddziałach w poszczególnych przedmiotach nauki, co **w szkole siedmioklasowej**. Pod względem wychowawczym oparcie nauki w pewnej mierze na zajęciach cichych, a więc na samodzielnej pracy uczniów ma znaczenie doniosłe. Uwagi powyższe tyczą się także oddz. V, VI i VII szkół trzy i czteroklasowych.

Z brzmienia tego wynika, że materjalizm dydaktyczny ma być w szkołach niższego typu tak uwzględniony, jak w pełnej szkole 7-klasowej. Rozpatrując zaś cele nauczania przedmiotów wyżej wymienionych zauważymy, że program żąda i to z naciskiem uwzględnienia formalizmu dydaktycznego. Jeżeli dodamy do tego cel wychowawczy danego przedmiotu, nie trudno osądzić, ile trudności ma młody nauczyciel do pokonania.

Gdzież ma się nauczyć przyszły wychowawca pokonywania tych trudności, gdzie ma się nietylko przyjrzeć tej nauce cichej i głośnej, ale poznać w praktyce choćby prymitywy tej nauki i metody nauczania w tych warunkach. Według mnie, tylko w szkole ćwiczeń, która mając pewną liczbę oddziałów, może przeprowadzić różne kombinacje typów szkolnych i wychowanków w tym kierunku do pracy zaprawiać. To też i Min. uznając ważność przygotowania praktycznego, poleciło uwzględniać i tę technikę nauczania w seminarjach. Niech więc kandydaci opracowują specjalne referaty, dzielą godzinę na dwie ewentualnie trzy jednostki metodyczne, trwające po 25 lub 17 minut, niech kombinują materjał na zajęcia ciche albo w związku z nauką głośną lub wogóle z przerobionego materjału po myśli koncetracji nauczania, zalecanego przez program Min. Na konferencji zaś wytrawni praktycy-nauczyciele wykażą momenty dodatnie i ujemne tej lekcji wśród dyskusji. To jest praca twórcza grona nauczycieli szkoły ćwiczeń, to jest zaprawienie seminarzystów do tejże pracy, do zastanawiania się nad każdą lekcją, nad materjałem naukowym, metodą i inteligencją dzieci. Jest to także dobra sposobność, by przyszli nauczyciele poznali i zrozumieli wyższość zawodu nauczyciela nad innemi zawodami, by poznali, że nauczyciel musi być „artystą" a nie „rzemieślnikiem". Kandydat nauczycielski zrozumie wtedy, że aby czegoś dokonać, musi zespolić te trzy elementy czynu, t. j. umieć, chcieć i móc, co odpowiada inteligencji; woli i zdolności do pracy.

Tych kilka uwag nasunęło mi się z okazji mej pracy wizytatorskiej. Spotykam często siły młode, pełne zapału, lecz pracujące w warunkach bardzo ciężkich a natrafiające na duże trudności właśnie z powodu braku pewnego przygotowania w zakresie nauczania t. zw. cichego i głośnego.

Dr. Fr. Kulański, wizytator szkół (Kraków).

Recenzje i sprawozdania.

Stanisław Szober. Podręcznik do nauki języka polskiego w seminarjach nauczycielskich. Wykład teoretyczny. Ćwiczenia i zadania. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1925. Str. XII+284+114 i mapka.

W rzędzie podręczników szkolnych pojawiła się powyższa książka, bardzo potrzebna i bardzo pożyteczna. Przez szereg lat nauczyciel i uczeń seminarjum nauczycielskiego pozbawieni byli podręcznika przedmiotu tak ważnego jak właśnie język polski. A przecież wychowankowie tej szkoły szczepią znowu w najszerszych warstwach społeczeństwa miłość i znajomość mowy ojczystej. Stanowi to zasługę społeczną prof. Szobera, że dopomógł do skuteczniejszego nauczania.

Nic dziwnego, że tak długo trzeba było czekać na ten podręcznik. Jego napisanie jest niemałym trudem. Należy bowiem uwzględnić swoiste cele i warunki pracy w seminarjum nauczycielskiem; trzeba dać wszechstronne wiadomości o stanie języka współczesnego i dawniejszego, o jego dialektach, o jego podstawach psychologicznych; trzeba też dbać o jasność, przystępność i metodyczną poprawność przedstawienia. A wzoru żadnego, żadnych doświadczeń poprzedników prof. Szober nie miał. I jeżeli z tego stanowiska spojrzymy na całość dzieła, zrozumiemy, że obok wybitnych zalet musiały się w niem znaleźć usterki i niedomagania.

Rozdział poświęcony głosowni opisowej jest rzeczowo poprawny, metodycznie jasny i przystępny, w zakresie umiarkowany a wystarczający. Rozdział o słowotwórstwie składa się z trzech ustępów: o częściach mowy, o cząstkach znaczeniowych, o sposobie tworzenia wyrazów. Przedstawienie części mowy odznacza się prostotą i jasnością. Natomiast rozważania o cząstkach znaczeniowych mają charakter nadto teoretyczny. Zjawiska głosowni funkcjonalnej rozpatruje autor na tle faktów słowotwórczych i fleksyjnych, co jest pod względem metodycznym jedynie słusznem. Sam wykład niezawsze jest dostatecznie przystępny. Bardzo dobry jest wielki rozdział o fleksji. W zakresie składni udało się przeważnie autorowi zwalczyć trudność prostego a wystarczającego definjowania. Rozdział „Język a myśl" jest w podręczniku szkolnym nowością, jest pierwszą próbą spopularyzowania tej gałęzi nauki o języku dla celów szkolnych. Nie jest on doskonały: główną wadę stanowi przewaga abstrakcyjnych rozważań, gdy pożądany byłby raczej obfity zasób faktów. „Obraz ogólny dialektów polskich" wypadł znowu za szczegółowo jak na potrzeby i możliwości seminarjum nauczycielskiego. Bardzo dobre są „Wyjaśnienia historyczne".

Ćwiczenia i zadania spełniają, ogółem biorąc, zupełnie dobrze zadanie określone przez autora, który przyjmuje słuszną zasadę, że „podstawą teoretycznej nauki języka powinna być indukcja, oparta na odpowiednio zebranym materjale rzeczowym".

Jak z tego przedstawienia widać, wartość pojedynczych rozdziałów książki nie jest równa. Atoli te jej ustępy, które stanowią najważniejszą

część materjału językowo-gramatycznego w seminarjalnym kursie: głosownia opisowa, fleksja, składnia i objaśnienie historyczne nie nastręczają wątpliwości i z największym pożytkiem posłużą nauczycielstwu i uczniom. Inne rozdziały, będące przeważnie pierwszą próbą szkolnego opracowania takich zagadnień, choć mniej doskonałe, dają nieocenioną pomoc, przedewszystkiem nauczycielowi, któremu wskazują zakres i jakość zagadnień, dostarczają mnóstwo cennych wiadomości rzeczowych i wskazówek miodycznych. Uczeń znowu wyzyskać powinien zwłaszcza ćwiczenia oraz teoretyczne uogólnienia. Prof. Szober dobrze przysłużył się sprawie nauczania języka polskiego w seminarjach i za to należy mu się uznanie i wdzięczność [1]).

Zenon Klemensiewicz.

Z czasopism.

Przyrodnik, miesięcznik poświęcony naukom przyrodniczym rozpoczął pod redakcją Dra K. Simma trzeci rok istnienia. Jedyne to w swoim rodzaju pismo, dające w każdym numerze trzy arkusze druku i około 30 rycin oraz przynajmniej jedną barwną tablicę, cieszące się współpracownictwem wybitnych sił naukowych, zasługuje na jak najszersze poparcie wszystkich nauczycieli przyrody w seminarjach, którzy powinni je polecić młodzieży jako pożyteczną lekturę uzupełniającą. Nr 1 z r. 1926 przynosi artykuły Szafera, Lilpopa, Loreca, Kosińskiego, Dyakowskiego, Matawowskiej i Biegańskiego. W numerze 2-3, bardzo obfitym, znajdujemy wiele interesujących artykułów Kulmatyckiego, Skowrona, Röhrenschefa, Bagińskiego, Szafera, Nunberga i Kamkina. Prenumerata roczna zł. 12. Adres wydawnictwa: Cieszyn, księgarnia B. Kotuli.

Przyroda i technika. Z 2 i 3 przynoszą artykuły H Tauzowskiej (Rośliny jednoroczne we florze polskiej) B. Rożańskiego (Sacharyna), W. Wrażeja (Metale oraz ich stopy), J. Muszyńskiego (Organizacje i środki organoterapeutyczne), Eplera (Symbioza bakteryj z człowiekiem), Sadzyńskiego L (Herbata, jej skład chemiczny i działanie) i szereg wiadomości bieżących i ciekawych, przegląd pism. Z. 4 przynosi artykuły prof. J. Muszyńskiego (Organoterapja) Dr Danysz-Fleszarowej (O ostatnich wybuchach wulkanów) Dra W. Janusza (Wędrówki larw glist) Inż. Kamkina (Ziemia okrzemkowa) i zwykłe rubryki. W zeszycie 5 spotykamy artykuły „O poradnictwie zawodowem (Inż. Geislera), „O mgławicach" (prof. O Koździnia), „O budowie atomów" (K. Gorzechowskiego), „O stanie leśnictwa w Polsce" (inż. F. Krzysika) oraz zwykłe rubryki.

„Szkoła powszechna". Z. 1 drukuje artykuł Moszczeńskiej (Miłość pracy) Dra T. Klimowicza (Co to jest psychotechnika), Sokalowej (Z nowego szkolnictwa austrjackiego), Dmochowskiej (Upodobanie literackie dzieci szkolnych) oraz dziennik nauczyciela i sprawozdania.

„Wychowanie przedszkolne" drukuje między innemi w z 3 artykuł Dr J. Joteykównej „O rozwoju zainteresowania u dzieci".

„Orli lot" w zeszycie marcowym przynosi dalszy ciąg poprzednich artykułów a nadto: Obozowanie w praktyce i Legendy o Chrystusie Frasobliwym (T. Seweryna).

„Poradnik językowy". Z. 3. A. A. Kryński. Zjawisko analogji. Nadto obfite zwykłe rubryki (zapytania, roztrząsania, pokłosie, usterki językowe, nowe książki, czasopisma).

Zeszyt za maj zawiera rozprawkę p. Wandy **Studnickiej** na temat: „Czy język polski jest piękny"?; uwagi prof. A. **Kryńskiego** o wyrazie „smętarz—cmentarz". W. **Prackiego** pochodzenie przydomka „Chrobry"; następnie „Zapytania i odpowiedzi", dyskusję „O napis na tablicy domu Staszica" przez J **Rzewnickiego** i J. B, J **Rzewnickiego** uwagi „W sprawie pieczy nad poprawnością języka naszej prasy", inż. **Stadtmüllera** omówienie wyrazu „prostka". — Redakcja podaje wynik konkursu na porównania w P. Tadeuszu (b słaby), a wydawnictwo ogłasza wysprzedaż dawnych roczników po cenie bardzo niskiej i ogłasza, że zeszyt 1 „Doboru wyrazów" wyjdzie dopiero z końcem maja b. r. Przedpłatę na ten słownik (zł. 15) można jeszcze przesyłać do końca b. m. czekiem P. K. O. Nr. 404.600.

„Wychowanie Fizyczne", kwartalnik, poświęcony higjenie szkolnej i kształceniu cielesnemu w domu, szkole, armji i stowarzyszeniach, red nacz. Prof. Uniw. E. Piasecki, Poznań Z. Chełmońskiego 30. Opuścił prasę nr. 2, rocznika VII. który zawiera między innemi

---

[1]) Szczegółową ocenę ogłosiłem w roczniku XI „Języka Polskiego", organu Tow. Miłośn.

artykuły prof. Uniw. Ciechanowskiego i Piaseckiego, drów Dybowskiego i Nisiuro, M. Cieranówny, ppłk. Sikorskiego kpt. Barana, dalej oceny 15 nowych książek polskich i obcych, streszczenia, sprawozdania z towarzystw, instytucyj i zjazdów, z ruchu ćwiczebnego, ustawy, rozporządzenia i przepisy, notatki bibljograficzne, na mównicy, kronika.

„Nauka i Szkoła“. Kwartalnik Towarzystwa A. „Uranja“, poświęconego urządzeniom szkolnym i pomocom naukowym. Nr. 4 z 1926 zawiera artykuły: Jana Natansona-Leskiego: Polska w epoce mocarstwowej, objaśnienia autora do ściennej mapy historycznej, Natalji Gąsiorowskiej: Ilustracje jako „pomoce naukowe“ w nauczaniu historji, Tytusa Benniego: Jak posługiwać się „tabliczką głosek polskich“ w szkole W kronice podane zostało szczegółowe sprawozdanie z IV Powszechnego Zjazdu Historyków w Poznaniu, omówiono głosy prasy pedagogicznej w sprawie pomocy naukowych, podane wiadomości o pracowniach naukowych. W przeglądzie produkcji zobrazowana została wytwórczość krajowa przyrządów fizycznych tablic i gablot technologicznych.

„Sprawy szkolne“ — organ Związku Inspektorów Szkolnych, wychodzi w Warszawie pod redakcją Jana Korneckiego i Teofila Szczerby Nr. 1—2, który świeżo wyszedł z druku, objętości 108 stronic, zawiera treść bardzo obfitą i ciekawą dla wszystkich interesujących się sprawami szkolnictwa. Między innemi pomieszczono następujące poważne rozprawy: Jana Korneckiego: Reforma administracji szkolnej, D-ra Stanisława Tynelskiego: Sieć szkolna i budowa szkół powszechnych; Alojzego Wańczury: Zasady, ustrój, program i metoda sowieckiej szkoły elementarnej; Wacława Skarbimira Laskowskiego: O wizytowaniu szkół; K. Kosteleckiego: Uwagi o szkolnictwie powszechnem w Wiedniu i Pradze czeskiej.

Czasopismo geograficzne przynosi w zeszycie 3—4 z r. 1925 artykuł M. Mścisza pt Geografja a nauczanie krajoznawstwa w szkole, M. Woźnowskiego „W sprawie atlasów konturowych“, M. Mścisza „Lekcje w polu i wycieczki geograficzne“ a nadto szereg artykułów naukowych, J. Wąsowicza (Prace topograficzne gen. Br. Grąbczewskiego), A. Gadomskiego (O zlodowaceniu doliny Strążyskiej), J. Mikolajskiego (O klasyfikacji klimatów) i A. Kozłowskiej (Rolnictwo w Egipcie) oraz artykuł opisowy A. Gadomskiego (San Marino) i wiadomości geograficzne, sprawozdanie z literury bibljografię i kronikę.

Cały zeszyt bardzo interesujący i cenny — winien zainteresować geografów zawodowych i miłośników geografji. (Wydawnictwo: Książnicy-Atlasu Lwów).

Nowe książki.

Wydawnictwa „Książnicy – Atlasu“.

Nanke Cz. Historja nowożytna. Cz. II Z. II. i Z. III.

Pawłowski Ant. Wykład arytmetyki handlowej.

Zbierski Kaz. Matura na podstawie nowego regulaminu. (Regulamin gimnazjalnych egz. dojrzałości wraz z komentarzem).

Pamiętnik I. ogólnopolskiego zjazdu polonistów przynosi referaty zjazdowe Kaz. Wójcickiego, Z. Łempickiego, Z. Alexandrowicza, dra J. Balickiego, dra R. Skulskiego, dra J. Zaleskiego, dra Stan Adamczewskiego, dra Fran. Bielaka, L. Komarnickiego, Z. Klemensiewicza – poruszające rozmaite zagadnienia dydaktyczno-wychowawcze z dziedziny polonistyki oraz protokoły i sprawozdanie ze zjazdu i sekcyj.

L. M. Têrngren. Podręcznik gimnastyki. Spolszczyli z oryginału szwedzkiego H. Czechowiczówna i T. Dręgiewicz.

Fr. Tomanek i J. Treter. Tematy do księgowości. Cz. II. Księgowość bankowa.

J. Domaniewski. Z życia naszych ptaków. Sikory.

J. Rudnicki. Geometrja nieeuklidesowa hiperboliczna.

Łomnicki Ant. Tablice matematyczno-fizyczne czterocyfrowe.

Wierzbowski Teodor. Vademecum. Podręcznik dla studjów archiwalnych. Wydanie drugie oprac. K. Tyszkowski i B. Włodarski.

Paszkudzki August dr. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 17 III. 1921. Tekst i komentarz.

Muzeum 1885—1925. Jestto 15 dodatek czasopisma „Muzeum“ — zawierający w trzech artykułach Fr. Majchrowicza, Kaz. Sochaniewicza i Ludwika Bykowskiego szczegółowe dzieje powstania i rozwoju tego cennego i zasłużonego w dziejach naszego szkolnictwa czasopisma naukowego w ciągu czterdziesto-lecia. Dziesięcioarkuszowy tom zdobią portrety wszystkich dotychczasowych redaktorów a zamyka spis współpracowników w okresie czterdziestolecia.

Wisłocki Wład. Tadeusz. Przewodnik bibliograficzny za r. 1921 (R. VI).
Chrzanowski Ignacy. Marcin Bielski. Studjum historyczno-literackie. Wyd. II.
Jakubski Antoni. Nowe metody i kierunki w zakresie kartografji zoogeograficznej. (Prace geograficzne wyd. przez E. Romera, Z. VIII).

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa.

Kot Stan. Dzieje wychowania. Podręcznik dla seminarjów nauczycielskich.
Świerkowski Ant. Ksaw. Przewodnik po bibljotekach warszawskich.
Komarnicki Lucjusz. Teatr szkolny.

Piasek Faustyn. Metodyka śpiewu. Podręcznik dla prowadzących śpiew metodą trójdźwiękową. Wyd. II. Płock 1926.
Missona Kazimierz. Deutsche Literatur in historischer Entwicklung für polnische Lehranstalten. Wyd. III. Brzesko 1926, Ch. Krauter.
Płk. Wł. Sikorski. Krzywa toków lekcyj gimnastyki w zastosowaniu do płci i wieku fizjologicznego. Poznań 1926. Wydawnictwo centralnej Szkoły wojskowej Gimnastyki i sportów. — Są to praktyczne wskazówki dla kierowników wychowania fizycznego zarówno w szkołach powszechnych i średnich jak i w wojsku, przedstawione w sposób poglądowy i przejrzysty w dwubarwnej tablicy o wymiarze 100×63. Tablice te powinny się znaleść w ręku każdego, kto ma jakąkolwiek styczność z wychowaniem fizycznem. Cena 1·60 z przesyłką 1·90 zł.

Z życia organizacyjnego.

WARSZAWA.

Staraniem Sekcji seminaryjnej w Warszawie zorganizowano w czasie od 25 lutego do 30 kwietnia br. **wykłady o pracy oświatowej pozaszkolnej.** Znakomity prelegent, dyrektor P. Macierzy Szkolnej, p. Józef Stemler, gromadził co tydzień na dwugodzinny wykład kilkaset młodzieży z najstarszych kursów seminarjów z samej Warszawy i z okolicy. Zagadnienie walki z analfabetyzmem w Polsce, Metodyka i organizowanie wykładów i pogadanek, Przygotowanie się do wykładów, Technika i estetyka wymowy prelegenckiej, Domy ludowe, Towarzystwa oświatowe — oto tematy, które przykuwały uwagę słuchaczów, tembardziej, że dyr. Stemler dzielił się własnem, wieloletniem doświadczeniem w pracy oświatowej, zdobytem u nas i za granicą. **(L.)**

STARY SĄCZ.

Sekcja seminaryjna T. N. S. W. w Starym Sączu zorganizowana 10 lutego 1926 r. liczy obecnie kilkunastu członków. Przewodniczącym obrała sekcja kol. A. Niwelińskiego. Do 1.V br. odbyła sekcja 6 posiedzeń, na których rozpatrywano: a) aktualne sprawy dydaktyczne, b) sprawy osobisto-zawodowe. Członkowie sekcji założyli kasę koleżeńską, tudzież zgłosili przystąpienie do funduszu pośmiertnego. Dwaj stale delegowani członkowie sekcji biorą udział w posiedzeniach Koła T. N. S. W. w Nowym Sączu.

POZNAŃ.

Dnia 13 marca br. odbyło się Walne Zebranie delegatów Sekcji Sem. w Poznaniu, na którem byli obecni delegaci wszystkich Kół S. S. Wielkopolski oraz przedstawiciel Kuratorjum p. wizytator Dr. Namysł.

Ustępującemu Zarządowi okręgowemu udzielono absolutorjum i dokonano wyboru nowego Zarządu. W skład tegoż weszli: prezes dyr. Juljan Waga z Poznania, wiceprezes dyr. Dr. Edw. Winkler z Koźmina, sekretarka Kołodziejówna, skarbnik Edward Klóskowski z Poznania, ławnicy: p. Orłowska z Leszna, p. Karasiński z Bydgoszczy Do Komisji rewiz. weszli: Czachowski z Poznania i dyr. Nowak z Czarnkowa.

Na Zjeździe uchwalono następujące wnioski:

1) Walny Zjazd delegatów Sekcji Sem. w Poznaniu polecił Zarządowi Okr. S. Sem. wystosować pismo do Kuratorjum, celem przyspieszenia w Minist. W. R. i O. P. sprawy wydania dyplomów dla naucz. seminarjów w okręgu poznańskim, który pod tym względem jest szczególnie pokrzywdzony.

2) Celem zainicjowania pracy w Kołach Sekcji Sem. wybrano komisję, która zajmie się opracowaniem nowych programów dla seminarjów i rozszerzeniem tychże na 6 lat nauczania. Poszczególne przedmioty opracują: religję ks. pref. Powel z Poznania, język polski dyr. Dr. Winkler, hist. i geogr. dyr. Igielski, język obcy Dr. Wowczak, matematykę prof. Karasiewicz, biologję, fizykę, chemję dyr. Ksielewski, pedagogikę dyr. Wesołowicz, śpiew i muzykę p. Urbanyi, rys. i rob. r. p. Becz z Bydgoszczy, gimnastykę p. Skopowski.

Od Redakcji.

Na życzenie Sekcji Seminaryjnej T. N. S. W. w Starym Sączu otwiera Redakcja na łamach „Pedagogjum“ dyskusję na temat: **„W jaki sposób i w jakich warunkach da się przeprowadzić na poszczególnych kursach seminarjum ścisła, niedorywcza koncentracja materjału naukowego, przy równoczesnem przestrzeganiu programów Ministerstwa W. R. i O. P. przepisanych dla seminarjów oraz podstawy wychowawczej 1—3 kursu oraz 4—5 kursu“.**

O referaty na ten temat Redakcja uprasza.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 7 złotych. Numer pojedynczy 70 gr. Konto P. K. O. Kraków, Nr. 404.885.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr. Antoni J. Mikulski.